Nr. 7 i 8. Lipiec i Sierpień 1913. Rocznik XII.

ADORACYA

PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Adoracya.

....Adorujemy
Ciebie, o Hostyo, wieczności Zorzo!
Truchleją dusze, serca się korzą,
Dziwnie przed Tobą, — radośnie — bożo —
Gdzie my? na ziemi, czy w niebie? gdzie my?!

....Adorujemy
Ciebie, o Hostyo! Pęki promieni
Biją z istoty Twojej bezdeni
I zda' się, czoło nam się promieni,
W niebiańskie strojniśmy dyademy.

....Adorujemy
Ciebie, Ukryty w tym Sakramencie!
W cudzie olśnęło ludzkie pojęcie,
Tylko tak błogo, miłośnie, święcie,
Że na uczucia te głos nasz niemy.

....Adorujemy
Ciebie, Najświętszy, w zachwycie — cichy
Hymn wzruszeń snując, przed Tobą lichy,
Jak którym tchną tych lilij kielichy
I woniejące Ci chryzantemy.

....Adorujemy
Ciebie jednakże, jak tylko możem,
Bo rozkochaniśmy w pięknie Bożem,
Bo zdajesz się nam być cudnem morzem,
Po którem wiecznie płynąć będziemy...

....Adorujemy
Ciebie, o Hostyo Najchwalebniejsza!
Przed Tobą serce z trwogi się zmniejsza,
Lecz k' Tobie rwie się myśl najufniejsza
I nadewszystko Cię miłujemy!

Kraków. *Dr. Kazimierz Lubecki.*

Przedmiot rozmyślania u stóp P. Jezusa I.

Wielkość kapłana.

I. Uwielbienie.

Uwielbiajmy Pana naszego Jezusa Chrystusa za ustanowienie kapłaństwa Nowego Zakonu. Rozważmy godność kapłanów, zwróćmy uwagę na ich przywileje, przypatrzmy się ich powołaniu.

Żadna godność ziemska nie może iść w porównanie z kapłaństwem; szlachectwo najwyższe, majestat najdostojniejszy musi uznać wyższość kapłaństwa, skłania się przed niem i żąda błogosławieństwa. Więcej nawet — książęta niebieskiego dworu, te czyste Duchy przechodzące tak bardzo naszą naturę doskonałością Swoją, niższymi są przecież wobec godności kapłaństwa.

Oni słuchają Boga, my Jemu rozkazujemy: *Praetulit vos Deus o Sacerdotes, regibus et imperatoribus, praetulit angelis.* Przeniósł was kapłanów Pan Bóg nad królów i cesarzy, przeniósł nad Aniołów. (Św. Bernard).

Jedna tylko Przebłogosławiona Panna Marya nie ustępuje kapłanowi. Święty Bernardyn Seneński jednak nie lęka się mówić: *Virgo benedicta, excusa me, quia non loquor contra Te: Sacerdotium Filius tuus praetulit super Te.* Aby mieć pojęcie o godności kapłaństwa, trzeba je zestawić w porównanie z Samym Zbawcą. Boski nasz Mistrz stał się jakby jednym z tymi, których do apostolstwa powołał: *kto ich słucha, Pana Jezusa słucha, kto nimi gardzi, Panem Jezusem gardzi.*

Wszelakoż znaków zewnętrznych godności kapłańskiej nie dostrzeżesz; chwała ojca Jezusa sakramentalnego, jak piękność Matki Chrystusa śmiertelnego jest wszystka na wewnątrz.

Nic się na zewnątrz nie przebija z królewskości jego stanu; na jego ramiona zarzucają ubranie żałoby, to jego gronostaje — tonsura to jego dyadem, krzyż, o którym naucza i który czci, to jego berło; charakter jego niezmazanemi literami na duszy wyryty, stanowi jego dyplomy.

Ale za to wielkość jego nie jest znikomą; ugruntowana, w duszy, którą zdobi i uszlachetnia, jest wieczystą: *Tu es Sacerdos in aeternum.* Ty jesteś kapłanem na wieki. Uwielbiajmy z miłością wszechmoc naszego Pana, który pięciu słowami stworzył pełnomocników Swoich na ziemi: *Hoc facite in meam commemorationem.* To czyńcie na moją pamiątkę i rozkazał im zlewać moc swoją nieporównaną na tych, którzyby Jego wiernymi poufnikami zostać chcieli.

II. Dziękczynienie.

Godność naszego stanu staje się dla nas przyczyną wielkich łask, które teraz rozważać będziemy, aby za nie dziękować serdecznie najhojniejszemu Dobroczyńcy, który je na nas tak hojnie zlewa.

Chociaż jesteśmy książętami królestwa nie z tego świata, wszelakoż jesteśmy i w świecie poważani. Stan nasz podnosi nas i zapewnia poważanie wśród świata, choćbyśmy byli najniższego pochodzenia. Historya wskazuje nam św. Wincentego a Paulo, który w dzieciństwie był pastuszkiem, a później miał wstęp na dwór królewski. Któż mu otworzył wejście do dworu? Zabiegi może, sława? O nie, to jego charakter kapłański tak godnie noszony.

Korzyści te jednak ziemskie nie wiele nas obchodzą, to też nad niemi zastanawiać się nie będziemy.

Ze względów nadnaturalnych to, kapłan jest wielkim i godnym wszelkiego szacunku i poważania. Między kapłanem a świeckim jest taki stosunek, że mu dorównać nie może przedział między najmożniejszym monarchą a jego najniższym poddanym. Bez wątpienia, wkładanie rąk biskupa nie zniszczyło natury ludzkiej, ale ją przekształciło i podniosło: kapłan to człowiek, ale nie taki już człowiek, jaki był przedtem. Jest w nim coś niebieskiego, jest

naznaczony pieczęcią Bóstwa, przyjmować Go trzeba jak samego Zbawiciela: Q*ui vos recipit, me recipit.* Kto was przyjmuje, ten mnie przyjmuje.

Pan Bóg dając jakąś misyę, daje równocześnie i łaskę do spełnienia tejże; to też i kapłanowi daje łaski wielkie, aby mógł się utrzymać na wysokości swego stanowiska. Co więcej, łaska jest jakby nasionkiem i zadatkiem chwały; kapłaństwo katolickie w niebie dopiero rozwinie swą najwyższą wielkość.

Tam ogromna rodzina kapłańska zgromadzi się w około tronu Baranka, aby Go otaczać na wieki: tam jak i tu, kapłani stanowić będą wybór dzieci Bożych. Aureola jaśniejsza świecić będzie na ich skroniach, radość większa będzie ich udziałem, mądrość przenikać będzie najgłębsze tajemnice doskonałości Bożych.

Zawołajmy więc z Psalmistą: *W wielkiej uczciwości są Boże przyjaciele twoi!* Dzięki Ci za to o Boże!

III. Przeproszenie.

Prawda, że wielka jest godność nasza, tak wielka, że żadne dostojeństwo w porównanie z nią iść nie może, ale ta godność wkłada wielkie obowiązki, wielką odpowiedzialność.

Kapłan winien być solą ziemi: *Wy jesteście solą ziemi*, mówi Zbawiciel do Apostołów. Kapłan ma chronić ludzi od zgnilizny, od zepsucia swem słowem i przykładem.

Kapłan winien być światłością świata: *Wy jesteście światłość świata.* Ma świecić innym swą nauką, swem życiem.

Kapłan ma być szczególnym przyjacielem Chrystusa Pana: *Już was nie nazwię sługami, ale przyjaciółmi mymi.* Przyjaźń ta nakłada wielkie obowiązki wzajemności i poświęcenia się dla sprawy Bożej.

Kapłan jest szafarzem tajemnic Bożych. Im większy skarb powierzony szafarzowi, tem większej wierności mu potrzeba w wykonywaniu swego urzędu. Czy kapłani wszyscy zawsze i wszędzie spełniali wiernie swą powinność?

Nie aniołów, ale ludzi wybrał Bóg na kapłanów, ludzi ułomnych, ludzi podlegających słabościom, aby, jak mówi Apostoł, „mogli się użalić tych, co nie umieją i błądzą, gdyż i oni obłożeni są krewkością.“ (Żyd. 5. 1).

Kapłan zmuszony jak lekarz stykać się ze wszelkiemi chorobami duszy, może łatwo się zarazić; dotyka błota i brudu wszel-

kiego, bo ma ratować największych nawet grzeszników, może się skalać od nich.

Pan Bóg nie dał kapłanom przywileju bezgrzeszności. Muszą oni także ze sobą walczyć, aby się utrzymać na wyżynie swego powołania. Nawet w gronie Apostołów znalazł się zdrajca.

Przepraszajmy P. Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie za wszelkie grzechy i uchybienia Jego sług najbliższych, Jego Kapłanów. O Jezu! Kapłanie najwyższy! przebacz wszelkie uchybienia i niewierności tym, których powołałeś do godności kapłańskiej i przez których w Sakramencie Pokuty przebaczasz największym nawet grzesznikom!

IV. Prośba.

Żniwo wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby posłał robotników do winnicy swojej.

Tak powiedziałeś niegdyś o Jezu, utajony w Najśw. Sakramencie, tak i dziś powtarzasz.

Każesz nam prosić o kapłanów — każesz nam modlić się za kapłanów.

Więc w najgłębszej pokorze błagamy Cię o Jezu poślij jak najwięcej robotników do winnicy swojej! Wzbudzaj w sercach młodzieży powołanie do stanu kapłańskiego! Wzbudzaj w sercach rodziców, a zwłaszcza matek, pragnienie dostarczenia Kościołowi dobrych kapłanów. Niech rodzice chrześcijańscy wszelkich stanów uważają sobie to za największy zaszczyt i zasługę przed Bogiem wychować i poświęcić swoich synów na służbę Bożą, na sługi ołtarza.

Niech rodzice i krewni pomagają swym synom do osiągnienia godności kapłańskiej nie dla ziemskich widoków, nie dla własnej materyalnej korzyści, ale jedynie dla chwały Bożej, dla zbawienia dusz.

W krajach, gdzie wychowanie młodzieży na księży odbywa się kosztem ofiarności wiernych, rozniecaj o Jezu tego ducha ofiarności i szczodrobliwości na cel tak piękny i wzniosły!

O Jezu utajony w Najśw. Sakramencie! Wspieraj i utwierdzaj w łasce swej tych, których wybrałeś i poświęciłeś na kapłanów! Spojrzyj na trudności, na walki, na pokusy, jakie przychodzą na kapłanów, na prześladowania, jakie znoszą, nietylko w krajach pogańskich, ale i chrześciańskich ze strony tych, którym dobrze życzą i dobrze czynią!

Strzeż ich jako źrenicy oka i nie podawaj ich na wolę ich nieprzyjaciół!

Strzeż kapłanów, wspieraj biskupów, ochraniaj i zachowaj Ojca św.! Osłodź duchowieństwu wszelkie gorycze, któremi je karmi tak obficie świat, zwłaszcza dzisiejszy!

Ty o Jezu w Najśw. Sakramencie! zstępujący codzień w ręce kapłanów we Mszy św., bądź ich siłą, bądź podporą, bądź pociechą w życiu i przy śmierci, a nagrodą w niebie. Amen.

O wieku wymaganym dla pierwszej Komunii świętej, ze stanowiska historyi, psychologii i rzeczywistości.

Cały szereg znanych zarządzeń Piusa X. wywołał w szerokich kołach katolickich żywe poruszenie. Dekret Kongregacyi Sakramentów *Quam singulari* z dnia 8 sierpnia 1910 r. o wieku dla pierwszej Komunii św. zwrócił na siebie uwagę także ludu katolickiego. Wszak dekret ten ustanawia coś takiego, co jest przeciwne praktyce dotychczasowej; a tę praktykę dotychczasową uważano przecież za uzasadnioną należycie. A nawet, zdawało się czasem, że dotąd raczej za wcześnie niż za późno przypuszczano dzieci do Komunii św. A tu Kongregacya Sakramentów oświadcza, że lata rozeznania dla Spowiedzi i Komunii zaczynają się mniejwięcej w roku 7, czy nawet wcześniej. W każdym razie na ogół od 7 roku począwszy zaczyna się obowiązek przystępowania do tych Sakramentów. Dekret powołuje się niejednokrotnie na dawny zwyczaj w kościele. Dlatego nie od rzeczy będzie, jeśli tu podamy krótki przegląd praktyki kościelnej pod tym względem.

W pierwszych czasach Kościoła regułą powszechną było to, że z Chrztem łączono zaraz przyjmowanie Komunii św. i to nie tylko u dorosłych chrześników, lecz także u dzieci. Odrodziwszy się, czyli narodziwszy się dla życia nadprzyrodzonego, chrześcijanin miał się zaraz posilić pokarmem i napojem, który Chrystus Pan ustanowił dla swoich. Przez Chrzest św. człowiek został wszczepiony w Chrystusa: przez Komunię św. wszczepienie to miało się wzmocnić i udoskonalić. To połączenie Chrztu z Komunią pięknie wyobrażają ryciny w katakumbach, w których pierwsi chrześcijanie obchodzili święte tajemnice. Widać tam Mojżesza, jak uderzeniem laski w skałę wyprowadza z niej wodę,

a w tej wodzie pływają rybki; obok zaś stoi stół, a na nim chleb i ryba, kapłan zaś je błogosławi. Potem jest uczta, w której rozradowani ludzie biorą udział. Obraz ten chce powiedzieć, że przez wodę stajemy się dziećmi Pana Jezusa, którego oznacza figura ryby, potem kapłan, przemieniając chleb w rybę (Chrystusa), gotuje ucztę, która ma się zmienić kiedyś w doskonałą ucztę, w gody radości niebieskich. Byli nawet tacy Ojcowie Kościoła, którzy nauczali, jak się zdaje, że Komunia św. musi nastąpić po Chrzcie; do nich należy św. Augustyn. I tak się stało, że po Komunii św., połączonej z Chrztem, już nie powstrzymywano dzieci od przystępowania do Stołu Pańskiego. Przepisy kościelne wyraźnie wyznaczają dzieciom miejsce wśród komunikujących. W Kościele zachodnim jednak ten zwyczaj Komunii dzieci dość wcześnie przestał obowiązywać, bo około r. 1000 już go nie spotykamy; na Wschodzie natomiast istnieje on do tej chwili.

Kościół miał nawet pewne powody, żeby się oświadczyć przeciw starej praktyce i odrzucić zapatrywanie o konieczności wczesnej Komunii dla dzieci. Wśród żądań, z któremi występowali Husyci, było także żądanie Komunii dla dzieci. Sobory: kostnicki i bazylejski żądanie to energicznie odrzuciły. Już przedtem sobór IV. lateraneński (1215) postawił normę, oświadczając, że terminem, z którym zaczyna się obowiązek przyjmowania Komunii św., są lata rozeznania. Sobór trydencki wypowiedział to samo. Według tych przepisów dzieciom, nie mającym jeszcze lat potrzebnych, można było udzielać Komunii św. Ale Rituale Romanum zawiera już wyraźny zakaz: Proboszczowi nie wolno udzielać Komunii św. tym dzieciom, które jeszcze nie posiadają znajomości Sakramentu.

Jakże więc Kościół doszedł do zmiany swego postępowania w tej sprawie? Przedewszystkiem trzeba przypomnieć, że tu nie jest zakwestyonowana wiara w żadnym punkcie. Bo zawsze jest to prawdą wiary, że stan łaski poświęcającej wystarcza do godnego i skutecznego przyjęcia Najśw. Sakramentu, że więc można udzielać Komunii św. także dzieciom, które jeszcze nie doszły do używania rozumu. Ale w religijnem życiu i sposobie myślenia chrześcijaństwa nastał przełom; narody chrześcijańskie z okresu dziecięctwa przeszły do wieku dojrzałego. Dziecko zaś ma to do siebie, że jest śmiałe, otwarte, z zupełną szczerością garnie się do wszystkich, nawet bardzo wysoko postawionych ludzi, nie

krępując się żadną rezerwą, zwłaszcza zaś nie zna żadnych ceremonii i wyszukanych form zewnętrznych. W ten sposób gotowe obchodzić się nawet z największemi świętościami. Skoro zaś dojdzie do samodzielnego myślenia i zaczyna się u niego budzić refleksya, to zaraz nastaje ostrożność; cześć i uszanowanie stają się rzeczami świadomemi osobnikowi. I ta cześć przybiera teraz naturalne i konwencyonalne formy. Te same stopnie rozwoju można zauważyć w sposobie zachowania się wiernych wobec Najśw. Sakramentu. Gdy minęły lata dziecinne chrześcijaństwa, wierni zaczęli uważać za wskazaną większą rezerwę, a większą zewnętrzną cześć w sposobie obchodzenia się z Największą tą Świętością za rzecz konieczną. Poczucie to, z początku mimowolne, spotęgowało się jeszcze, kiedy coraz wyraźniej stawała przed oczyma duszy, przed rozumem i wolą, ogromna wielkość i świętość tego Sakramentu, w którego niezgłębioną treść wnikano coraz głębiej przez naukę i medytacyę. Scholastyka i mistyka otwarły ludziom oczy i pozwoliły im, o ile na to stać człowieka, wglądnąć w niezbadane głębiny Bożego Majestatu, który właśnie w tym Sakramencie w taki niepojęty sposób się uniżył i ukrył.

Za tem wszystkiem poszły także innę jeszcze zmiany dotychczasowej praktyki. Oto kapłan podaje teraz n. p. tylko hostyę świętą i kładzie ją w usta komunikującego: bojaźń przed nieuszanowaniem Krwi Przenajśw. była tym czynnikiem, który dopomógł do odmówienia kielicha świeckim.

Przekonanie o nieskończonej świętości Sakramentu podsuwało myśl o niestosowności podawania go takim osobom, które go jeszcze nie umieją odróżnić od chleba zwyczajnego i nie mogą obudzić w sobie aktu wiary. Kto Sakrament przyjmuje, powinien — tak zaczęto sądzić — do otrzymanego na Chrzcie św. i Spowiedzi wyposażenia w dary nadprzyrodzone dodać od siebie własne współdziałanie, powinien duszę ozdobić przez odpowiednie akty cnót, zwłaszcza wiary, miłości, nadziei i gorącego pragnienia. Tego wszystkiego dziecko dokonać nie może, póki nie jest w stanie działać umysłowo, t. j. przed latami rozeznania.

Wobec tego było ważną rzeczą skonstatować, które lata młodości należy uznać za lata rozeznania w myśl odnośnych przepisów kościelnych, i ile samodzielnego współdziałania duchowego należy wymagać od dzieci, jako przygotowania do Komunii św. Kwestye te były przedmiotem dyskusyi w ostatnich

czasach. Kościelna teorya i praktyka trzymały się na ogół tej zasady, że dziecko przystępujące do pierwszej Komunii św., powinno posiadać do pewnego stopnia znajomość istoty Sakramentu, a ponieważ Sakrament ten jest punktem centralnym całej wiary, powinno także mieć pewien pogląd na artykuły wiary, z nim ściśle związane.

Wobec tego jak się rzecz ma z naszym dekretem kongregacyi? Dekret przedewszystkiem stoi zasadniczo na stanowisku dotychczasowych przepisów kościelnych i stwierdza, że obowiązek Komunii św. nastaje z nadejściem lat rozeznania. Nie uznaje jednak tego tłumaczenia lat rozeznania, którego dotąd ogólnie się trzymano, lecz, zbliżając się pod tym względem do praktyki dawnego Kościoła, granicę lat rozeznania znacznie wcześniejszą ustanawia, bo siódmy rok życia.

Skutkiem tego żąda też tylko skromnej miary znajomości religii. Do pierwszej Spowiedzi i Komunii nie jest potrzebna zupełna znajomość nauki chrześcijańskiej. Wystarczy, jeśli dziecko w miarę swej zdolności pojmowania rozumie, co jest potrzebne do zbawienia, jeśli potrafi odróżnić pokarm eucharystyczny od zwykłego pokarmu materyalnego, aby mogło przystąpić do Sakramentu z takiem nabożeństwem, które odpowiada jego wiekowi. Na tej podstawie będzie także niższym stopień osobistego współdziałania i przygotowania ze strony dziecka. I na tem właśnie polega cała różnica między praktyką dotychczasową a tą, do której dąży dekret *Quam singulari*, że dekret kładzie nacisk raczej na nadprzyrodzone wyposażenie duszy w łaskę, i po niem spodziewa się skutków Sakramentu, gdy przedtem obok tego stanu łaski podkreślano bardziej osobiste współdziałanie wewnętrzne ze strony komunikującego, a podkreślano w takim stopniu, że chcąc wprowadzić w życie dekret *Quam singulari*, trzeba będzie tego zaprzestać. Bez wątpienia przepisy te rzeczywiście zbliżają się bardzo do onych zapatrywań pierwszych czasów chrześcijaństwa, o których powiedzieliśmy, że są charakterystyczne dla epoki dziecięctwa chrystyanizmu.

Ma się rozumieć, że Kongregacya, nim wydała dekret, zadała sobie pytania: Czy też dekret ten da się wogóle przeprowadzić? A jeśli tak, to czy korzyści z tego będą większe od dotychczasowego zwyczaju? Oto Kongregacya nie daje ścisłego przepisu, a chociaż mówi o siódmym roku, to przecież powiada, że albo

wcześniej albo nawet później. U nas regularne i systematyczne nauczanie religii odbywa się w szkole normalnej, ale przy małej liczbie godzin wyznaczonych na naukę religii znajomość prawd wiary wymagana do godnego przyjęcia Sakramentu nie da się chyba osiągnąć przed ukończeniem trzeciego roku szkolnego. Prawda, przykazanie Chrystusa Pana i kościelne obowiązuje do przyjmowania Komunii św. od chwili wstąpienia w lata rozeznania i od tej chwili przyznaje człowiekowi prawo do tego Sakramentu. Z drugiej strony jednak to samo przykazanie pozwala na stosowny czas dla stosownego przygotowania, chociaż nie chce, żeby ten czas zbytecznie się przedłużał przez to, że się stawia zbyt wygórowane wymagania co do miary żądanych znajomości religii i rozwoju władz duchowych. Z pośród tej materyi, którą dotąd „brano" w pierwszych klasach, można łatwo niejedno odłożyć na później, kiedy już będzie po pierwszej Komunii św. W ten sposób możnaby porę pierwszej Komunii św. położyć na końcu roku trzeciego, albo w połowie czwartego nauki szkolnej.

A korzyści większe czy będą, jeśli się dekret przeprowadzi? Dekret podnosi to, że przez odkładanie Komunii św. na później powstawały szkody niemałe; niewinność duszy dziecięcej nie doznawała zasiłku ze strony jakiejś wyższej potęgi życiowej i wiele dzieci popadało w grzechy nim jeszcze przyjęły Komunię św.; tego możnaby było uniknąć, gdyby się im było dało zawczasu Komunię św. I z pewnością dużo się osiągnie, jeśli wola zaraz przy pierwszych swoich ruchach dozna wpływu łaski, płynącej z Najśw. Sakramentu, jeśli pod jej wpływem doznaje wzmocnienia w dobrem i łaska działaniem swojem nakłania ją w kierunku dobrym, a odwraca od złego. Dlatego pod żadnym warunkiem nie wolno tak długo czekać z pierwszą Komunią św., żeby wola nabrała już kierunku ku złemu, bo wtedy Komunia św., chcąc przynieść pomoc, musiałaby wywierać skutki nadzwyczajne, a na to liczyć nie wolno.

Z drugiej strony trzeba jednak pamiętać, że łaska zwraca się także do woli i domaga się współdziałania z jej strony. Gdy wola ma tyle siły naturalnej, by czynnie przyjąć łaskę, to można się spodziewać trwałego i silniejszego wpływu łaski. Poza wolą przypada także sferze uczuć ważna rola ze względu na skutki Komunii św. Zaprzeczyć się nie da, że pierwsza Komunia św. czyni głębokie wrażenie na duszę dziecka, jeśli ją wyprzedziło

dobre przygotowanie i jeśli sam akt otoczony jest w sposób godny pewną uroczystością. A ten moment, (rzecz oczywista, że to jest moment naturalny) odpada, jeśli się dziecko zanadto wcześnie przypuszcza do Komunii św. Właśnie pamięć pierwszej Komunii św. niejednego już utrzymała na dobrej drodze, albo go sprowadziła znowu na dobrą drogę. Duszpasterz będzie nieraz mógł nakłonić umierającego, który się rozstał z wiarą i Kościołem do przyjęcia Sakramentów, gdy mu przypomni chwilę pierwszej Komunii św.: faktycznie bowiem pamięć tej chwili potrafi zapanować nad całem życiem ludzkiem tak, że nawet moment śmierci podciągnąć może pod wrażenie swoje.

Ojciec święty okoliczności te oczywiście rozważył wszystkie dobrze i uwzględnił bardziej niż się to działo dotąd, nadprzyrodzoną stronę działania sakramentalnego, t. zn. skutki łaski. Naturalnym zaś czynnikom uczynił zadość przez to, że przyjął, iż z nastaniem lat rozeznania już jest możliwy i wystarczający stopień poznawania i stosowna współczynność woli, której dekret nie odmawia znaczenia.

Dlatego niema powodu do żadnego zaniepokojenia dla wiernych. Nasi Pasterze, przeprowadzając przepisy dekretu, wzięli pod uwagę stosunki w swych dyecezyach panujące, a dekret sam w sobie pozwala na takie liczenie się z pewnymi warunkami.

Dotychczasowe zarządzenia XX. Biskupów naszych w tej sprawie przesuwają porę pierwszej Komunii św. dla ogółu dzieci na rok życia 9-ty ze względu na późniejszy rozwój dziecka w naszych krajach, co wobec dawniejszego zwyczaju jest znacznem przyspieszeniem I-szej Komunii św. i pragnieniom Ojca św. odpowiada. (†)

Przedmiot rozmyślania podczas adoracyi II.

Eucharystya powodem miłości bliźniego.

Ut sint unum...
Aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy: (Jan XVIII. 22).

I. Uwielbienie.

Uwielbiajmy Jezusa Chrystusa zwracającego się z tą prośbą do Swego Ojca niebieskiego, w chwili, gdy dał ludziom dowód miłości aż do zbytku, ustanawiając Sakrament Eucharystyi.

1. Słusznie przyjmowanie tego Sakramentu nazwano Komunią, gdyż, powiada święty Jan Damasceński, przez ten Sakrament uczestniczymy w Ciele i Bóstwie Jezusa Chrystusa i przezeń łączymy się z sobą nawzajem. Słodka nazwa Komunii znaczy jak mówią Ojcowie święci, połączenie wzajemne chrześcijan.

2. Jakież postacie obrał Zbawiciel dając nam ten Sakrament braterskiej jedności? Grona winne, zgniecione razem, wydające jeden płyn; kłosy złote, których ziarna trze koło młyńskie i w ten sposób otrzymujemy jedną mąkę, z której się piecze jeden i ten sam chleb: oto mowa bez głosu, ale wyraźna, przez którą Jezus Hostya okazuje nam skutki wzajemnej miłości, którą w sercach rozbudza. Sakramenta dają to, co oznaczają; jeśli Eucharystya jest znakiem miłości braterskiej, jest także i jej przyczyną. Wszyscy mówi Paweł święty, „stanowimy jedno ciało, którzy spożywamy jeden chleb, przy wspólnym stole, którzy pijemy z jednego kielicha". Dlatego też Papieże posyłali niegdyś Przen. Eucharystyę biskupom w okolicach odległych przebywającym, na znak jedności i miłości. Słusznie też Sobór Trydencki ogłosił uroczyście Przen. Eucharystyę znakiem jedności, związkiem miłości, symbolem pokoju i zgody.

3. Eucharystya jest także znakiem miłości względem bliźniego, gdyż jest Sakramentem, łączącym z Jezusem Chrystusem. Jest prawdziwie, jak mówią Ojcowie święci, Sercem naszego Boga umieszczonem wśród serca naszego. To serce Boże płonie miłością dla wszystkich ludzi, a jeśli ten żar jest umieszczony pośród duszy naszej, musimy zapłonąć miłością.

4. Co więcej, wskutek tego Sakramentu zawiązuje się rodzaj pokrewieństwa duchownego z naszymi braćmi. Ponieważ wszyscy karmimy się tem samem Ciałem Przen. Jezusa Chrystusa i Krew Jego najchwalebniejszą pijemy, powinniśmy wszyscy być zjednoczeni. Łącząc się z Jezusem Chrystusem, powinniśmy stanowić wśród siebie, jak pierwsi chrześcijanie, jedno serce i jedną duszę.

O Jezu Eucharystyo! wierzę w Ciebie i uwielbiam Cię w tym Sakramencie, podług nauki Matki mojej, Kościoła Świętego, wielbię Cię jako węzeł silny a tajemniczy, łączący wiernych Twoich, jako sztandar święty pokoju i zgody, który skupia wybranych Twoich około świętego ołtarza.

II. Dziękczynienie.

Jakże wielkie dobro daje nam Eucharystya, dając nam miłość względem bliźnich. Nic nad tę cnotę piękną nie masz więcej upragnionego na świecie — to też możemy zawołać z Tertulianem: Jakże wielką jest ofiara, jakże przedziwnym jest Sakrament, do którego zbliżając się, czujemy rozkosz pokoju i jedności braterskiej!

1. Otrzymujemy pokój z Bogiem. Kochać bliźniego, jest to spełniać jedno z największych przykazań po przykazaniu miłości Boga; kochać bliźniego, jestto czcić obraz Boży wyrażony na czole każdego człowieka w chwili stworzenia; kochać bliźniego, jestto czuć w duszy naszych braci obecność Bożą większą i ściślejszą przez Komunię świętą; wreszcie kochać bliźniego, jestto jednem słowem kochać Boga.

2. Otrzymujemy pokój z bliźnimi. Psalmista śpiewał już z radością i z szczęściem o wzajemnej miłości: *Dobrze jest mieszkać braci społem*! Eucharystya dana nam jest, aby ten pokój tak upragniony zakrólował. Ona to utrwala przyjaźń, która stanowi urok stosunków towarzyskich. Oficerowie komendanta Marceau dziwili się, że jego charakter tak gwałtowny stał się cierpliwym i łagodnym. Odpowiedział im: „Gdyby nie częsta Komunia, byłbym gotów w morze was powrzucać". Spokój i szczęście, którego kosztujemy w towarzystwie, jest więc owocem Komunii św.

3. Pokój z samymi sobą, z naszem sumieniem. Wszak prawda, że większa liczba naszych grzechów pochodzi z braku miłości bliźniego? Powiększając miłość wzajemną, Eucharystya daje nam pokój, zmniejsza nasze błędy i skłania do wypełniania cnót chrześcijańskich. Aby kochać bliźniego, trzeba być pokornym, przez pokorę bowiem cenić będziem bliźniego wyżej od siebie, a przynajmniej na równi z sobą, trzeba być cierpliwym, aby umieć znosić przykrości od bliźnich, a także i ich błędy, trzeba być umartwionym, aby pełnić dobrowolnie usługi bliźniemu i ponosić dla niego trudy. O jakże jest cudowny ten Sakrament, który nam daje pokój z Bogiem, z ludźmi i z samymi sobą.

III. Wynagrodzenie.

O ile jedność i pokój są miłe i uprzyjemniające życie, o tyle niezgoda i sprzeczki są widokiem przykrym i powodują wielkie nieszczęścia. Przyczyną tego jest zawsze to, że zapominamy o Eucharystyi, że oddalamy się od Uczty miłości, a świat staje

się coraz straszniejszym obrazem piekła. Zapominamy o Eucharystyi, a oto narody kłócą się, nienawidzą, zbroją jedne przeciw drugim i starają się zniszczyć się nawzajem morderczemi walkami. Zapominamy o Eucharystyi, nie przystępujemy do tego stołu, gdzie wielcy i możni nie zawsze są pierwszymi; stąd społeczeństwo ludzkie upada, warstwy niższe burzą się przeciw wyższym; samolubstwo staje się ogólną zasadą, pogardzając wszelkiemi prawami sprawiedliwości, roztropności i poczciwości. Zapominamy o Eucharystyi, a oto nawet węzły rodzinne przerywają się pod naciskiem namiętności. Miłość święta, zaprzysiężona w dniu ślubu, słabnie, miłość synowska zanika, a tak łączność przecudowna trójcy ziemskiej: ojca, matki i dziecięcia, stworzona na obraz Trójcy niebieskiej, przerywa się i znika. Tak, wszystkie te nieszczęścia pochodzą z oddalenia się od Eucharystyi. Serca nieorzeźwione rosą Eucharystyczną ziębną, twardnieją i stają się niezdolne uczuć miłości i współczucia.

O Panie, cierpimy wiele z powodu rozdwojenia i niezgody, nie z braku Twej pomocy, ale z własnej winy, boś Ty nam dał Chleb Eucharystyczny, będący węzłem miłości.

IV. Prośba.

Łączmy modlitwy nasze z modlitwą Kościoła, prosząc o pokój i zgodę przez Eucharystyę. O to prosi kapłan codziennie w Kanonie Mszy świętej. Powtarzajmy tę piękną modlitwę Kościoła: Racz nam udzielić w miłosierdziu Swojem daru łaskawości i pokoju, przedstawionego cudownie przez dary święte na Ołtarzu umieszczone.

(Można tu dodać w razie potrzeby modlitwę o pokój, poleconą przez naszych XX. Biskupów).

Wieczernik.

Ziemia ta nasza to wieczernik jeden,
Dla wiernych uczniów to prawdziwy Eden!
W każdym kościele bowiem Chrystus czeka,
By Ciałem własnem nakarmić człowieka,
Wlać w jego serce miłość, wiarę, męstwo,
Iżby nad piekłem mógł odnieść zwycięstwo...
Ach słodki Jezu! spraw to Boską siłą,
By w wieczerniku tym zdrajców nie było!

Dziecko Maryi.

KOŚCIOŁÓW WIĘCEJ!

Czasy obecne obok wielu złych stron, mają też wiele zalet. Jedną z nich jest chwalebna troska zarówno ludu jak i duchowieństwa o pomnożenie i przyozdobienie domów Bożych. Nasi Najprzew. Arcypasterze w różnych dyecezyach, a zwłaszcza w Galicyi, podnoszą kolejno głos pełen gorliwości i ducha apostolskiego w tej sprawie tak żywotnej i wzywają zarówno duchowieństwo jak i wiernych do ofiarności na rzecz budowy nowych kościołów.

Świeżo wydał Ordynaryat Książęco-Biskupi w Krakowie tego rodzaju płomienną odezwę, której najważniejsze ustępy tu niech nam wolno będzie powtórzyć:

„Żal Nam tego ludu, który w rozległych parafiach zdala od kościoła mieszkając tylko z wielkim trudem i mozołem, a często i z narażeniem swego zdrowia musi znaczne przebywać przestrzenie, by dostać się do świątyni Pańskiej i tam pomodlić się, wysłuchać Mszy św. i kazania! A jeszcze bardziej żal nam tych, co dla słabego zdrowia lub podeszłego wieku nie mają sposobności przystąpienia do Sakramentów św., a nawet i w dni święte nie mogą być na Mszy św.!

Żal Nam tych dzieci, co często do 12 roku życia nie widzą kościoła, tych chorych, którzy dla znacznej odległości od kościoła nie mogą się doczekać kapłana, któryby ich na drogę wieczności zaopatrzył, którzy nieraz w naglejszych wypadkach bez św. Sakramentów umierają! Ojciec św. nawołuje wszystkich wiernych, by jak najczęściej, nawet codziennie posilali się Ciałem Pańskiem w Komunii św. Jakżeż te liczne rzesze zdala od kościołów mieszkające mogą iść za tym głosem Najwyższego Pasterza? Wielu z nich może nawet jeszcze nie słyszeli o tem pragnieniu Ojca świętego. W wielu parafiach ludność się podwoiła, a nawet kilkakrotnie wzrosła, a kościółek stary i części wiernych pomieścić nie może.

Szczęśliwymibyśmy się czuli, gdyby w każdej wiosce Dyecezyi Naszej stanąć mógł kościółek, a przy nim zamieszkać kapłan! Wiemy, że przy naszem ubóstwie nierychło to nastąpi, ale pragniemy przynajmniej początek zrobić, pragniemy mniej zamożnym, a bardzo od kościoła oddalonym gminom przyjść z pomocą materyalną w budowaniu domów Bożych i dlatego:

I. rozporządzamy, ażeby w pierwszy dzień Zielonych świąt we wszystkich kościołach Dyecezyi Naszej zbierano corocznie składki na budowę kościołów.

W tym celu wszyscy Rządcy kościołów zapowiedzą tę składkę w niedzielę poprzedzającą Zesłanie Ducha św. i zachęcą gorąco wiernych, by nie żałowali grosza na ten cel. Taka ofiara musi mieć w oczach wierzącego katolika wyższość ponad wszelkie jałmużny, gdyż jest daniną wprost Panu Bogu złożoną i z pewnością ona sprowadzi błogosławieństwo Boże. Zebrane składki należy przesłać wprost do Konsystorza Naszego.

II. Prócz tego postanowiliśmy uciec się jeszcze do jednego środka, który już w innych dyecezyach dostarcza funduszów na dobre cele, a mianowicie postanowiliśmy założyć t. zwany dyecezyalny Związek mszalny. Każdy zapisujący się do tego Związku składa jednorazowo 2 korony, a za to zyskuje udział w 100 Mszach św., odprawianych corocznie po wieczne czasy. Można do tego Związku zapisywać i osoby zmarłe.

Niejeden pragnie gorąco zabezpieczyć sobie po śmierci pamięć w modlitwach kościelnych i ofiarach Mszy św., a nie każdego stać na tworzenie wieczystych fundacyi. W tym Związku mszalnym ma każdy łatwy sposób zapewnienia sobie korzyści duchownych po wieczne czasy. Za małą ofiarę zyska udział w stu Mszach św., odprawianych corocznie.

Polecamy tedy wszystkim Duszpasterzom, by przy każdej sposobności zachęcali swych parafian do zapisywania się do Związku mszalnego.

Każdy ofiarodawca otrzyma kartkę wpisową z poświadczeniem ofiary złożonej, a imiona tych, za których się mają odprawiać Msze św., zapisane będą w osobnej księdze, złożonej w Konsystorzu biskupim w Krakowie.

Corocznie też uwiadomi Konsystorz tych kapłanów, którzy w roku będą mieli odprawiać Msze św. za zapisanych do Związku.

Spodziewamy się, że każdy z kapłanów Dyecezyi chętnie przyjmie co drugi lub trzeci rok do odprawienia jedną Mszę św. na cel tak zbożny. (Notificationes 1913 N. II. III).

Bł. Kunegunda czcicielką Najśw. Sakramentu.

Eucharystya była, jest i będzie zawsze magnesem dla serc wierzących i miłujących; — to też ile Świętych adoruje w niebie

Baranka Bożego, tyle ich na ziemi było czcicielami Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie. W żywotach Świętych i Błogosławionych mamy liczne i wyraźne świadectwa tej szczególniejszej czci i miłości ich ku Jezusowi Eucharystycznemu. Do ich grona należy także najmilsza Patronka nasza, Bł. Kunegunda, jedna z orszaku czystych dziewic, chodzących za Barankiem, gdziekolwiek idzie i śpiewających pieśń nową.[1])

Cześć tę i miłość ku Najśw. Sakramentowi objawiała ta Błogosławiona cudem szczególniejszej łaski Bożej już w latach niemowlęcych.

Według zwyczaju panującego na dworze królewskim w izbie, w której stała kolebka malutkiej Kingi, codzień odprawiała się Msza św. I rzecz dziwna: zaledwie kapłan rozpoczął Mszę św., w tejże samej chwili zwracały się oczęta maleńkiej dzieciny w stronę ołtarza. Przez cały czas trwania Mszy św. leżała Kinga spokojnie w kołysce, mając oczęta zwrócone to ku niebu, to na ołtarz; ani na chwilę nie zasnęła, ani raz nie zapłakała. Ile razy zaś kapłan donioślejszym głosem wymawiał imiona Jezus i Marya, spostrzegano na twarzyczce niemowlęcia anielski uśmiech, a w oczach zabłysła raz po raz łezka czyściejsza od rosy niebieskiej lub najpiękniejszego kryształu. Nadto zdawało się pobożnym niewiastom, otaczającym kołyskę maleńkiej królewny, jakoby niepojęta ta dziecina usteczka swe składała do wymówienia tych świętych imion, siląc się niejako przełamać zapory przyrodzone i pokonać nieudolność swego niemowlęctwa. Największe atoli zdumienie i dreszcz święty przejmował wszystkich podczas podniesienia. Na całej bowiem istocie tego niemowlęcia odbijała się najwyraźniej wiara w tę nieomylną prawdę, że w tej chwili P. Jezus wstępuje na ołtarze nasze. Twarzyczka dzieciny pałała w tej chwili niebiańskim zachwytem, jakby maleńkie serduszko odczuwało obecność przyszłego Oblubieńca. Rodzice dziecięcia chcąc się przekonać, czy to rzeczywiście łaska Boska w niemowlęciu takie cuda działa, czy też to jest tylko złudzenie, — polecili piastunce, aby dziecię podczas Mszy św. rozmaitym sposobem zabawiała. Aliści najzmyślniejsze rozrywki i najtkliwsze pieszczoty nie zdołały tego dziwnego dziecięcia oderwać od służby Bożej. Zaledwie dziecina o własnych

[1]) UWAGA. Por. „Żywot św. Kunegundy". Nap. X. J. Pabis. Do nabycia w St. Sączu u P. P. Klarysek albo w księgarni Jelenia w Tarnowie.

siłach chodzić poczęła, najczęściej i najochotniej zwracała swe kroki do kaplicy zamkowej, którą „swojem niebem, rajem ziemskim, godnym odpoczynkiem serca swego“ zwała. Tam też piastunki swoje i inne niewiasty za sobą pociągała. Tu padała na kolana przed Jezusem w Najśw. Sakramencie utajonym, całowała ziemię, składała drobne rączęta do modlitwy, wznosiła oczy ku niebu, przez co wszystkich obecnych często do łez poruszała.

Przedziwna ta i przesłodka tajemnica Najśw. Sakramentu niewymownie zajmowała jej młodziuchny umysł, pociągała jej czyste serce. Pilnie też uczyła się o tej tajemnicy, skwapliwie wypytywała się w tej materyi dam dworskich i swego ochmistrza, szlachetnego Mikla. Pojmowała tę tajemnicę więcej sercem, niż rozumem. Z latami wzrastała w niej ta cześć i miłość ku Jezusowi w Najśw. Sakramencie; z coraz też większą pobożnością i gorącością ducha słuchała codziennie kilku Mszy św., coraz dłuższe chwile spędzała u stóp Przenajśw. Sakramentu w kornem uwielbieniu i niebiańskim zachwycie.

Tak czyniła jako dziecię i młoda panienka, tak samo jako księżna na tronie polskim. Czytamy w jej życiorysie, że codziennie nieraz 30 i więcej Mszy św. słuchała w największem skupieniu. Miała też ten zwyczaj, że podczas podróży swoich, żadnego kościoła nie minęła, ale do każdego, który jej się po drodze trafił, wstępowała, krocząc nieraz przez osty, ciernie, góry, pagórki, ostre głazy, wśród błota i śniegu, tak, że często nogi sobie pokaleczyła. Tam padała na twarz przed Najśw. Sakramentem i z hołdami czc przedkładała Jezusowi potrzeby swoje i swego królestwa. Do odleglejszych zaś kościołów przez dworzan swoich znaczne ofiary pieniężne posyłała.

Gdy mieszkała ze świekrą swoją Grzymisławą w Korczynie, korzystając z nocnej ciszy, chodziła w towarzystwie jednej lub dwóch zaufanych służebnic odwiedzać kościoły, a gdy je znalazła zamknięte, leżała krzyżem przed ich drzwiami, oddając cześć Jezusowi utajonemu w Najśw. Sakramencie. Od tych pobożnych wycieczek nieodstraszały jej nawet największe zawieje śnieżne, ani deszcze ulewne, ni burze, ani mrozy. Zdarzało się nieraz, że za zbliżeniem się pobożnej czcicielki Najśw. Sakramentu zamknięte drzwi kościelne same cudownie się otwierały.

Gdy w kościele św. Mikołaja, położonym nad rzeką Widą zatrzymała się pewnej nocy dłużej, niż zwykle, zdarzyło się, że

Grzymisława, nie mogąc spać, przyszła do jej izby, aby w rozmowie ze synową znaleść rozrywkę. Jakież jednak było jej zdziwienie, kiedy izbę pustą znalazła! Zaniepokojona, strwożona, szuka jej wszędzie. Widząc to ochmistrz Mikul, świadek tych nocnych wycieczek, udał się spiesznie do kościoła, w którym się znajdowała i ostre czynił jej wymówki, że przez swe nieoględne nabożeństwo naraża jego życie i swoją sławę na wielkie niebezpieczeństwo. Gdy oznajmił, że ją księżna Grzymisława szuka, powstała natychmiast od modlitwy i spiesznie podążyła do zamku. A Pan Jezus czuwając nad tem, by Jego gorliwa czcicielka dla swego nabożeństwa nie doznała w powrocie jakiej przykrości, otoczył ją obłokiem, który ją zasłonił przed oczyma ludzkiemi tak, że od nikogo niespostrzeżona wróciła do pałacu, i bez narażania się na podejrzenia ukazała się Grzymisławie jak świadczy pobożne podanie.

Odwiedzała często kościoły w orszaku dam dworskich, a gdzie spostrzegła ubóstwo lub niedostatek zupełny w sprzętach lub paramentach, tam spieszyła z hojnymi darami, aby ozdobić przybytki Boga ukrytego.

Z miłości ku Jezusowi w Najśw. Sakramencie nakłoniła męża do wzniesienia w Starym Sączu świątyni pod wezwaniem Trójcy Przenajśw. wraz z klasztorem, w którymby dziewice Bogu poślubione wielbiły Baranka Bożego, w przybytku sakramentalnym przebywającego. Sama też po śmierci męża zamyka się w swym klasztorze, aby już bez przeszkody służyć niebieskiemu Oblubieńcowi. Wyzuła się z wszystkiego dla miłości Jezusa, który wyniszczył samego siebie w Najśw. Sakramencie.

Któż policzy te chwile, które bł. Kunegunda jako zakonnica spędziła u stóp Tabernakulum w serdecznem wylaniu miłującej duszy? Któż opisać zdoła żar jej miłości podczas słuchania Mszy św. i przyjmowania Komunii św.?

Serce jej było jakby lampą gorejącą zawsze przed przybytkiem Pańskim.

Przed skonaniem po przyjęciu św. Wiatyku każe sobie czytać ustęp z ewangelii św. Jana, opisujący ustanowienie Najśw. Sakramentu i pożegnanie Jezusa z Apostołami, którego to ustępu z takiem rozrzewnieniem słuchała, że obfite łzy spływały po jej zbladłych licach. Poczem po krótkiej i rzewnej modlitwie do swego Oblubieńca, zasnąwszy słodko i błogo, na gody poszła Barankowe.

Pamiętajmy przed tronem eucharystycznym o tej naszej Pa-

tronce, — prośmy Jezusa, by swą oblubienicę i czcicielkę na ołtarze całego świata podnieść raczył!

Ks. J. P. ze St. S.

Wspomnienia z XXIV. międzynarodowego Eucharystycznego zjazdu na Malcie.

Urocza wyspa Malta była głośną już za czasów apostolskich jako jedna z głównych placówek apostolskiej pracy św. Pawła.

W późniejszych czasach służyła przez całe wieki za twierdzę obronną chrześcijaństwa, szczególnie, gdy była własnością zakonu rycerskiego Joannitów. Świeżo zaś przypomniała się całemu światu katolickiemu jako miejsce zborne katolików całego świata, w celu oddania uroczystej czci Zbawicielowi świata, Jezusowi Chrystusowi utajonemu w Najśw. Sakramencie.

W poprzednim numerze naszego pisemka stwierdziliśmy z radością pomyślny przebieg tego uroczystego zjazdu, obecnie pragniemy podzielić się z czytelnikami dokładniejszemi wiadomościami, na podstawie opowiadania jednego z naocznych świadków.

Przybycie legata papieskiego. We wtorek dn. 22 kwietnia o godzinie 4 po południu przybił do głównego portu maltańskiego krzyżownik angielski „Hussar“ wiozący na swoim pokładzie legata papieskiego, kardynała Dominika Ferratę, którego Ojciec św. przeznaczył umyślnie na przewodniczącego dla tego zjazdu. Przyjęcie zgotowano mu serdeczne i nadzwyczaj uroczyste. Mnóstwo mniejszych parowców i lodzi ozdobionych flagami i pełnych publiczności, zarówno miejscowej jak i świeżo przybyłej, oczekiwało przedstawiciela Głowy chrześcijaństwa. Ozwały się dźwięczne dzwony 300 kościołów maltańskich i salwy armatnie, a na wybrzeża przytykające do portu wylegly niezliczone tłumy ludności, między którymi znajdowali się najwyżsi dostojnicy świeccy i duchowni z Komitetem zjazdów eucharystycznych na czele. Kardynał witany gorąco od wszystkich udał się z przystani do kościoła katedralnego św. Jana, w celu oddania pokłonu P. Jezusowi Sakramentalnemu, a stamtąd do pałacu biskupiego, gdzie na czas kongresu zamieszkał.

Pierwszy dzień (środa 23 kwietnia).

Przyozdobienie głównego miasta. Całe miasto La Valetta, a osobliwie główna ulica Strada Reale, przybrały wygląd uroczysty; prawie wszystkie domy przyozdobione barwnemi flagami, dywanami i kwieciem. W wielu miejscach wzniesiono łuki tryumfalne i umieszczono odpowiednie napisy j. n. p. „Lauda Melita Salvatorem“ (Chwal Malto Zbawcę), „Ecce panis Angelorum“ (Oto chleb Anielski), „Frumentum electorum“ (Zboże wybranych) „Jesu nostri miserere“ (Jezu zmiłuj się nad nami). Nie brakło też rozmaitych obrazów alegorycznych, wieńców zwieszających się nad ulicami i przeźroczy barwnych, zarówno na publicznych pałacach jak i prywatnych domach. Wszystko to świadczyło, że cała wyspa bierze udział w kongresie i że ta ludność pragnie z całego serca okazać swoją cześć i miłość utajonemu w Hostyi Najświętszej Zbawicielowi.

Nabożeństwa w kościołach. Od wczesnych godzin porannych, dzisiaj i przez wszystkie dni zjazdu niezliczone mnóstwo ludzi napełniało kościoły, modląc się w nich pobożnie i przystępując do Komunii św. Kościoły przyozdobiono wspaniale zarówno zewnątrz jak i wewnątrz.

Udział pielgrzymów. Cała wyspa się zaroiła wielkiem mnóstwem przybyłych na kongres uczestników. Szczególnie spotyka się liczne gromady Włochów, Francuzów, Hiszpanów, Niemców, Anglików, Irlandczyków i Amerykanów. Chociaż różnych obrządków i różnego języka, wszyscy, ożywieni jednym duchem; na wszystkich znać radość, iż tu przybyli, aby w imieniu swego narodu oddać uroczystą cześć Jezusowi — Hostyi. Na czele poszczególnych grup pielgrzymów kroczyli arcybiskupi, biskupi i prałaci, których najwięcej przybyło ze Sycylii i z Włoch południowych, ale nie brakowało także przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Kanady i Australii. Niepodobna wyliczać wszystkich; dość wspomnieć o kardynale Francica Nava, arcybisk. Katanii, kardynale Lualdi arcyb. Palerma, kardynale Bourne, arcyb. Westminsterskim i o księciu Norfolk.

Uroczyste otwarcie zjazdu. Główne zebrania odbywały się w olbrzymim kościele Matki Bożej w Musta (t. z. Rotonda de la Musta). Kościół ten przepiękny, okrągły, może pomieścić do 10.000 ludzi; odległy 8 km. od głównego miasta La Valetta. Olbrzymie

wnętrze tego kościoła wypełniło się ludem około godziny 4 popołudniu.

Zjazd zagaił biskup T. L. Heylen z Namur w Belgii, jako przewodniczący stałego Komitetu dla zjazdów eucharystycznych międzynarodowych. Nastąpiło odczytanie pisma papieskiego, umyślnie wydanego z okazyi tego zjazdu, a potem przemowa wspaniała legata papieskiego, pełna głębokich myśli. „Malta“ powiedział między innemi kardynał legat „to jakby olbrzymi i wspaniały ołtarz wzniesiony na błękitnym krysztale wód morza Śródziemnego, pośród trzech olbrzymich lądów: Europy, Afryki i Azyi. Fale, które uderzają o brzegi Malty, przychodzą wprost z Ziemi świętej, gdzie Jezus ustanowił niewysłowioną tajemnicę ołtarza: idą z drugiej strony aż z Rzymu, skąd się rozciąga na cały świat Kapłaństwo, które jest szafarzem Eucharystyi“.

Potem przemawiali kolejno maltański biskup Piotr Pace i jego sufragan Dominikanin O. Anioł Portelli, burmistrz głównego miasta markiz Alfred Mattei, jeden obcy biskup i Jezuita O. V. Sammut. Wszystkich słuchano z ogromnem zajęciem, a ile razy wspomnieli w przemowie o Eucharystyi, o Ojcu św., o Malcie i Kościele katolickim, zrywała się burza oklasków i radosnych okrzyków.

Nabożeństwa wieczorne. O godzinie 8-mej wieczorem odprawiły się tego dnia i przez następne dni zjazdu w kościele św. Jana Chrzciciela i w wielu innych parafialnych kościołach na całej wyspie, jak nie mniej w kościołach poszczególnych sekcyi, błogosławieństwa Najśw. Sakramentem ze stosownemi modlitwami. Wszędzie udział wiernych był olbrzymi.

Nocne uwielbienie czyli adoracya. Od 10 wieczór do 4 rano następnego dnia odbyło się uwielbienie Pana Jezusa wystawionego w Monstrancyi w kościele św. Pawła „Rozbitka morskiego“ („San Paulo Naufrago“). Kościół przez całą noc był napełniony pobożnymi adoratorami. Po kolei wygłaszali tam różni księża krótkie przemowy, przeplatane pięknym śpiewem i wspólne mimodlitwami. Znaczną część nocy odbywała się adoracya w zupełnej ciszy i niezwykłem skupieniu obecnych.

Drugi dzień (czwartek 24 kwietnia).

Wspólna Komunia dzieci szkolnych. W kościele św. Publiusza na przedmieściu Floryana, przystąpiło rano o godz. 7-mej do Komunii św. przeszło 10 tysięcy dzieci szkolnych obojej

płci, biało ubranych z kwiatami w rękach. Komunię św. rozdawał sam Kardynał legat przy pomocy biskupów i księży. W końcu przemówił do nich legat papieski, a z tysiąca piersi dziecięcych zabrzmiał w towarzystwie organów wspaniały hymn na cześć tego Boga, który zamieszkał w ich niewinnych duszach. Była to chwila tak wzruszająca, że wszyscy obecni mieli łzy w oczach. Wiele z pośród tych dzieci przystąpiło tego dnia po raz pierwszy do stołu Pańskiego.

Następnie ustawiły się dzieci w szeregi i przedefilowały przed kardynałem legatem a następnie przeszły głównemi ulicami miasta ze sztandarami na czele, śpiewając pobożne pieśni i klaszcząc rękoma. Po drodze publiczność wszędzie tworzyła szpaler i radośnie ich pozdrawiała.

Zebrania oddziałów narodowych i stanowych. Poszczególne kościoły wyznaczono na miejsce zebrań dla rozlicznych oddziałów czyli sekcyi narodowych i stanowych. Odbywały się te zebrania od wczesnego rana i trwały do południa. W kościele Jezuitów zbierali się Włosi, w kościele św. Augustyna Anglicy, w kościele św. Franciszka Francuzi, w kościele Maryi „Jezusowej“ Hiszpanie, u św. Katarzyny Belgijczycy, u św. Maryi Damasceńskiej Grecy, u Matki Boskiej Karmelitańskiej Niemcy, u św. Pawła „Rozbitka morskiego“ księża, u św. Dominika niewiasty, u św. Jana Chrzciciela akademicy, w kościołach parafialnych miejscowa ludność.

Trzebaby osobnej książki, ażeby opisać dokładnie te zebrania. Ograniczamy się na wyliczeniu niektórych odczytów w sekcyach stanowych.

1. W sekcyi dla duchowieństwa: *a*) „Kapłan przed ołtarzem“ (referent ksiądz profesor Sciberas).

2. W sekcyi niewiast: *a*) „Żona i Eucharystya“ wygłosił (O. Dominikanin Ciuti); *b*) Wpływ Tabernakulum (Przybytku św.) wygłosiła Markiza Testaferrata. *c*) „The education of women“ Wychowanie niewiast (pani Schembri); *d*) „Religia i niewiasta“ (pani Grech); *e*) „Niektóre godła i obrazy Najśw. Eucharystyi“ (pani Gauci-Sant). *f*) „Eucharystya i Misye“ (przełożona Zgromadzenia misyonarek).

3. W sekcyi akademickiej: *a*) „Liga akademicka Komunii wynagradzającej“ (słuchacz uniwersytetu teolog Dandria); *b*) „Mens impletur gratia“ (Dusza napełnia się łaską) (prawnik Inglott);

c) „Eucharystya a kleryk" (teolog Vella); *d*) „Eucharystya i cuda" (słuchacz medycyny Cortis).

Drugie uroczyste zebranie zjazdu odbyło się w równie podniosłym nastroju, przy udziale około 8-tysięcy uczestników o 4 godz. po południu we wspomnianym wyżej kościele okrągłym (Rotunda Musty). Wygłoszono następujące odczyty: *a*) „Eucharystya i Malta" (kanonik maltański prof. Farrugia); *b*) „Liturgia Mszy św." (adwokat Galea); c) „Msza św. wynagradzająca (X. prof. Cuschieri); *d*) „Msza św. w historyi Kościoła afrykańskiego" (Kan. Leynaud).

Urzędowe przyjęcia. O godz. 9½ wieczór przyjął legat papieski w pałacu biskupim przedstawicieli duchownych i świeckich, z pośród miejscowej ludności i przybyłych pielgrzymów. Muzyka miejska grała równocześnie na ogromnym placu św. Jerzego. Godzi się zaznaczyć, że złożył uszanowanie przedstawicielowi Papieża także angielski gubernator Malty Sir Henry Macleod Leslie Rundle ze swoją siostrą. Wiadomo również, że legat papieski zaraz na początku zjazdu, przesłał telegraficzne pozdrowienia królowi angielskiemu, na co Jerzy V. serdecznie odpowiedział.

Adoracya nocna odbyła się przy udziale niezmiernie licznym pobożnych i wzruszających obrzędach jak poprzedniej nocy po raz drugi w kościele św. Dominika od 10 wieczór do 4 z rana. (Dokończenie nastąpi).

Adoracya nocna Przen. Sakramentu.

W nowszych czasach zaczyna się szerzyć coraz bardziej w różnych krajach nocna prywatna i publiczna, wspólna adoracya Przen. Sakramentu.

Jestto przepiękny objaw pobożności katolickiej.

Adoracya nocna stanowi część tej ustawicznej adoracyi, którą człowiek jak i anioł winien jest Bogu. Nie powinno być przerwy w wychwalaniu i modlitwie stworzeń do Stwórcy; wołanie naszej istoty ku Istocie nieskończonej, błagania i wyrazy wdzięczności niech unoszą się bez ustanku ku niebu, *głosy wielkich wód* Proroka, rozlegają się z jednego krańca ziemi na drugi, wśród strumieni łask, które je zasilają.

Jeźli wspaniałość dzieł Bożych żąda w dzień pokłonu, jeżeli modlitwa uroczystszą jest w świątyni, jeżeli pod promieniami Słońca Eucharystycznego rozwija się życie religijne jak kwiaty i kłosy w polu, to i noc ma swoje przeznaczenie, którem jest, by rozważać obowiązek i ustawiczność chwały Bożej. Noc przygotowuje dzień, żywiołem zaś tego przygotowania jest skupienie myśli która przewiduje, radzi, pyta i stanowi. Podczas nocy Bóg po największej części udzielał się Swym sługom, zdawał się więcej zbliżać do Siebie serce człowieka i swoje mu otwierać. Wśród ciszy nocnej łatwiej usłyszeć się daje głos Boży, przenikający i jaśniejący jak błyskawica. „*Podczas gdy milczenie usypiało wszystko i noc panowała, wszechmocne Słowo Twoje* — mówi Izajasz — *schodziło ku mnie z wysokości Twojego tronu*".

Godzina nocna, ze wszystkich najbardziej błogosławiona powitała zbawienie świata. Wśród jej cieniów zabrzmiały głosy śpiewów anielskich i zajaśniało światło niebieskie. Noc osłaniała długie czuwania Zbawiciela i zakryła zasłoną Jego bolesne konanie w Ogrojcu. Ona rozciągła zasłonę nad Jego grobem i powiedzieć można, że ona była świadkiem największych tajemnic naszego odkupienia. To też Jan święty mówi: *Światłość w ciemnościach świeci.*

Ustanowienie Przen. Sakramentu także nie odbyło się w jasny dzień. Przy schyłku Wielkiego Czwartku, gdy słońce różowe blaski skłoniło po za górę Moriah, czas proroctw i figur miał się ku końcowi, a Jezus spełniał ostatni raz obrządek pożywania Baranka. Gdy Zbawiciel wziął chleb, błogosławił, łamał i dawał uczniom Swoim, mówiąc: „*To jest Ciało moje*" — lampy sabatu oświecały Wieczernik; ciemność okrywała place i ulice Jerozolimy. Tajemnica Boga ukrytego jaśniała w królestwie wiary.

Dla ofiary naszych ołtarzów godzina cieni trwa jeszcze i trwać będzie tak długo, dopóki tajemnica nie zostanie usunięta przez chwałę. Tajemnica trwać będzie aż do chwili, gdy rozerwawszy zasłonę Postaci, Jezus wzgardzony, zapoznany, znieważony zawezwie bluźnierców przed Swój straszny Trybunał. Trwać będzie aż do chwili, gdy przepaść się zamknie nad nieprzyjaciółmi Jego królestwa. Aż do owej chwili ofiara za grzeszników składać się będzie, prześladowana przez możnych, zdradzana przez przyjaciół, zapomniana przez swoich, zapoznana i wzgardzona przez wielu. Aniołowie pokoju płakać będą około pustych Tabernakulów,

jak niegdyś przy Jego grobie. Kilka przecież dusz świętych, towarzyszek Maryi i Magdaleny, choć zdaleka, ubolewać będą nad poniżeniem Jezusa Hostyi. Starać się będą Go pocieszać i wynagrodzić zniewagi, które trwają już dziewiętnaście wieków, a więc o wiele dłużej, aniżeli Jego pierwsza męka.

Noc dlatego samego, że ucisza wszelkie zewnętrzne hałasy, sprzyja wybornie rozmyślaniu i ułatwia dłuższą adoracyę, uwalniając zmysły od różnych pokus roztargnienia wśród dnia się nastręczających. Te święte czuwania były praktykowane przez Świętych; świadczą o tem historye ich żywotów, Kościół pochwala tę praktykę i ustanawia ją w zakonach; przeznacza kapłanom pacierze nocne „Jutrznią" zwane. W ten sposób potwierdza tę praktykę swoją powagą i objawia wolę Bożą.

Ten, który w niebie odbiera hołdy od Serafinów, nieustających w dzień i w nocy w wychwalaniu świętości trzech Osób Boskich, powinien wśród nas poniżony i ukryty zasłoną Sakramentalną odbierać hołdy w każdej godzinie. Adoracya i dziękczynienie ustawicznie są obowiązkiem podwójnym ziemi od chwili, gdy się stała podnóżkiem nóg Jego i królestwem Jego wybrania.

Pierwsze a tak zaludnione klasztory dobrze to zrozumiały, bo ustanowiły nabożeństwa, które bez przerwy następowały po sobie. Z tą samą gorliwością niektóre dawniejsze zakony męskie i żeńskie poświęcają adoracyi znaczną część nocy. Tą samą natchnione gorliwością liczne stowarzyszenia adoratorów grupują się w nocy na Montmartre w Paryżu i w innych krajach około Hostyi świętej i uwielbiają Ją w tych godzinach, gdy nasze wielkie miasta wylewają się na wszelkie nieprawości. Koło tronu Eucharystycznego widzimy szeregi kapłanów adoratorów, zastępujących owych ośmdziesięciu starców, wojsko niewidzialne Duchów błogosławionych i te zastępy niezliczone świętych pokłon oddających Barankowi, który gładzi grzechy świata. Apostoł Jan święty, otrzymując objawienie niebieskie, zda się przeczuwał to nieustanne błaganie ogólne ziemi, odpowiadające wiecznemu, wesołemu Alleluja w Jeruzalem niebieskiem.

DROBNE WIADOMOSCI.

Z Francyi. Bazylika wystawiona na cześć Najsł. Serca Jezusowego w Paryżu na Montmartre, jako wotum całego narodu

francuskiego (*Sacratissimo Cordi Jesu Gallia poenitens et devota*), na przebłaganie Boga za grzechy, jest jednem z najpiękniejszych kościołów na świecie. Kosztowała dziesiątki milionów franków i jeszcze płyną ciągle nowe miliony na jej upiększenie wewnątrz.

Lecz najpiękniejszą jej ozdobą i chwałą są ciągłe pielgrzymki poszczególnych stanów i parafii z przeróżnych okolic Francyi w celu złożenia Sercu Jezusa w Najśw. Sakramencie w tymże kościele szczególniejszego hołdu. Kilka tysięcy parafii francuskich ma już na Montmartre swój oznaczony dzień i godzinę do odbywania adoracyi, a Arcybiskup paryski Amette podjął starania, aby wszystkie dyecezye Francyi i wszystkie o ile możności parafie wciągnąć do tego zbożnego dzieła.

W ciągu roku 1912 przybyło do tego kościoła 42.900 mężczyzn, aby odbyć jednę lub więcej godzin adoracyi, z czego na uwielbienia nocne wypadło 20.468 godzin. Szczególnie nocy czerwcowe były poświęcone adoracyi nocnej. Rozumie się, że jest tu mowa tylko o takich adoracyach, które były stwierdzone za pomocą osobnych kartek. Ileż było takich, które są znane i policzone jedynie przez Pana Boga, a które może jeszcze więcej zaważyły na szali miłosierdzia Bożego i przyszłych losów tego szlachetnego narodu, co mimo swych wielkich błędów, daje ciągle dowody i przykłady cnót bohaterskich.

W parafii Conques (Konk), w pobliżu miasta dyecezyalnego Carcassonne (Karkason), dzieją się od lat kilku niezwykłe zjawiska. Mianowicie ukazuje się P. Jezus w Hostyi Najśw. w przeróżnych postaciach, w czasie wystawienia Przen. Sakramentu. Aczkolwiek mieszkańcy tej parafii nie wątpią o tych zjawiskach i ściągają one już wielu ciekawych z sąsiednich miejscowości a nawet z innych krajów, nie zostały jeszcze uznane przez Głowę chrześcijaństwa za prawdziwe cuda. Rzym bada tę sprawę, zbiera dowody, ale jak zwykle bywa w takich wypadkach, (tak samo było i w Lourdes), z wyrokiem się nie spieszy. To pewna, że wywołały one już w samej parafii zbawienne skutki. Była to parafia zepsuta bardzo w ostatnich czasach przez złe pisma i agitacye polityczne. Z pośród 500 mężczyzn mających prawo wyborcze tylko kilku starców przystępowało na Wielkanoc do Komunii św. Proboszcz miejscowy mnożył swe modliwy i umartwienia. Widziano go, jak w nocy leżał krzyżem przed ołtarzem i ze łzami błagał Boga o nawrócenie swego ludu. Obecnie już zmieniło się

dużo na lepsze. Ludność garnie się do kościoła i mężczyźni zaczynają regularnie uczęszczać na nabożeństwa i przystępować do św. Sakramentów.

W Paryżu mnożą się parafie i kościoły od czasu jak rząd prześladuje katolików. W r. 1905 było w Paryżu 147 kościołów na 3 miliony 950 tysięcy ludności; jeden ksiądz wypadał na 23 tysiące dusz. Niektóre parafie liczyły 50 tysięcy dusz, a jedna (Clignancourt) aż 125 tysięcy dusz. Obecnie jest lepiej. Między r. 1905 a 1912 utworzono nowych parafii w śródmieściu dziewięć, a na przedmieściach piętnaście. Prócz tego wzniesiono 25 kaplic. Co najważniejsza, że wszystkie nowe kościoły i kaplice są pełne wiernych. W ostatnich kilku miesiącach zbudowano 7 nowych kościołów. Osobne stowarzyszenie zajmuje się tą sprawą, które ma rocznie obecnie przychodu blisko pół miliona franków.

W obronie czci kapłańskiej. 427 wikaryuszów z departamentu Finistère i 42 z Lot-et-Garonne we Francyi zaskarżyło do sądu gazetę socyalistyczną „Le Cri du Peuple" („Krzyk ludu") o oszczerstwo. Choć redaktor tej gazetki jest burmistrzem (merem) i posłem z Brest, został skazany na grzywnę i zapłacenie kosztów, a wyrok musi ogłosić swoim kosztem w pięciu dziennikach obu departamentów.

A u nas czy nie trzebaby bronić się podobnie?

Z Włoch. W Viterbo zmarła dnia 10 maja zakonnica Marya Benedykta Frey, która 52 lata przeleżała sparaliżowana tak, że nietylko chodzić, ale nawet głowy unieść nie mogła. Leżała ciągle, a głowę miała obandażowaną i przymocowaną do oparcia, które było przybite do muru. Mimo to okazywała wielką pogodę ducha, a nawet była wesołą. Do jej celi ściągały się zwłaszcza w ostatnich latach całe rzesze ludzi chorych i strapionych, szukając pomocy. Każdemu umiała coś powiedzieć pocieszającego; zresztą sam jej widok działał już uspokajająco i kojąco na tych nieszczęśliwych, którzy tam przybywali. Wiele niezwykłych czynów jej przypisywano. Między innymi, kiedy zamordowano króla włoskiego Humberta, ona w tej samej chwili jasnowidzeniem opowiedziała wszystkie szczegóły towarzyszące temu zabójstwu. Przed dwoma laty obchodziła półwiekowy jubileusz swego męczeństwa, o czem była wzmianka w naszem pisemku. Ojciec św.

Pius X. zaszczycił ją wówczas własnoręcznym listem i modłom jej się polecał.

Nowe odpusty. Stare nasze pozdrowienie chrześcijańskie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — na wieki wieków (albo Amen) było dotąd wzbogacone odpustem 50 dni. Obecnie nadał Ojciec św. Pius X. (27 marca 1913 r.) 100 dni odpustu tym, co się pozdrawiają temi słowy. Za odmówienie na cześć Przen. Sakramentu aktu strzelistego: „Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najśw. Boskim Sakramencie!" (*Sia lodato e ringraziato ogni momento il Santissimo e divinissimo Sacramento*) nadał równocześnie Ojciec św. Pius X. odpust 300 dni za każdy raz; odpust zupełny raz w miesiąc po spowiedzi i Komuni św., jeżeli się odmawia codzień. Oba mogą być ofiarowane za dusze w czyścu.

Stowarzyszenie rozkrzewiania wiary św. zebrało w r. 1912 sumę 8 milionów 51.575 franków. Na pierwszem miejscu ofiarności stoi Nowy Jork (759 tysięcy franków), potem idzie Francya. Niektóre dyecezye francuskie złożyły po przeszło 100 tysięcy franków.

Stowarzyszenie kapł. Adoracyi Najśw. Sakramentu pomnożyło się o 445 członków, z przeróżnych krajów i części świata, wśród nich także kilku księży Polaków.

Mszę św. za zmarłych Członków zechcą odprawić księża zapisani pod l. 50001 — 70.000

W Starym Sączu odbędzie się uroczyste tryduum (trzechdniowe nabożeństwo) ku czci blog. Kingi w celu uproszenia u Boga przyspieszenia jej kanonizacyi. Zacznie się nieszporami dnia 24 lipca i trwać będzie aż do 27 lipca włącznie.

NOWE KSIĄŻKI.

O. Jan Podgórski, Redemptorysta, towarzysz św. Klemensa, napisał *O. Bernard Łubieński* C. S. R. w Krakowie 1913, cena 2 K.

Pierwszy Redemptorysta polski (ur. 1775 um. 1847) doczekał się zaszczytnego życiorysu z pod pióra znanego w całej polsce O. Bernarda Łubieńskiego. Czcigodny Autor na podstawie dokumentów i szczegółów, zbieranych od lat przeszło 30, przedstawia X. Podgórskiego jako kapłana według Serca Bożego, misyonarza nieskalanego życia, niezłomnego hartu, niespożytego w pracy poświęcenia.

Jestto zarazem karta z dziejów Polski najsmutniejszych, lecz niezmiernie pouczających, karta drgająca życiem, napisana z namaszczeniem i sercem, przemawiająca żywo do serca czytelnika, szczególnie ka-

płana. Czyta się jednym tchem a obrokiem duchownym, jaki zostaje po przeczytaniu, jest: nie zniechęcać się w pracy, choć ta praca idzie na pozór na marne i nie osiąga pożądanego celu. X. J.

Pamiętnik Eucharystyczny. Sprawozdanie z obrad sekcyi polskiej XXIII-ego Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Wiedniu, od 12 do 15 września 1912 r. Nakładem i czcionkami drukarni i księgar-św. Wojciecha. Poznań 1913 r.; stron VIII+334, illustracyi 45. Cena 4 kor. 50 hal.

Piękny to owoc tak słusznie sławnego Kongresu Wszechświatowego, odbytego w roku zeszłym w Wiedniu ku uwielbieniu Eucharystyi. W Kongresie tym godny udział wzięli Polacy, a ich prac pamiątką i trwałym zbiorem, który pewnie i po wiekach się nie przestarzeje, jest omawiana Księga Eucharystyczna. Sama sekcya polska, bardzo w treść bogata, starczyłaby na kongres osobny i wcale niepośledni. Przyczynili się do tego skutecznie przedewszystkiem Biskupi polscy ze wszystkich trzech zaborów i z obczyzny, którzy w licznym komplecie przybyli z ofiarą swej umiejętności i wymowy, poprzedzoną przeważnie wielomiesięczną działalnością organizacyjną. Wybrani kapłani ze wszystkich stron Ojczyzny przynieśli dań swej wiedzy i żarliwości na wychwalanie Sanctissimi. I świeccy, o ile to przy Eucharystycznym temacie dozwolone, złożyli publicznie vota swej nauki i talentów.

Te wszystkie kazania, mowy i odczyty w „Pamiętniku" nie bez mozołu zebrano, uzupełniono protokółami posiedzeń, relacyą o wyjątkowem, więc chlubnem posłuchaniu Polaków u Legata papieskiego, o przyjęciu u Dworu, rzutem oka na cały przebieg Kongresu z uwzględnieniem motywów polskich, barwnych opisem świetnej, niezwykłej Procesyi teoforycznej, notatką o konkluzyi na Kahlenbergu, celebrowanej przez księcia Biskupa krakowskiego zamiast przez Legata;*) na początku zaś opatrzono wstępem o dziejach Kongresów Eucharystycznych, a w szczególności o przygotowaniach polskich do rzeczonego Kongresu przeszłorocznego.

Wydawnictwo łączy zaletę ścisłości źródłowej i kronikarskiej z szerszem ujęciem sprawy historycznie i częstokroć z polotem poetyckim. Mamy tam bowiem dosłowne wyciągi z dokumentów Kongresu i oficyalnych o nim zapisków, a zarazem samodzielny układ, uporządkowanie i oświetlenie całokształtu. Co do szczegółów, można powiedzieć, że wszystkie części składowe tego wysławiającego homagium przed Eucharystyą są wybitne już to pod względem uczoności, już też kościelnego artyzmu. Dopuszczono bowiem na Kongres niezbyt wiele produkcyi, ale z próbą staranną: bądź to zapraszając tylko pierwszorzędnych autorów i oratorów, bądź też wcześnie poddając prace ocenie Komitetu.

---

*) Nabożeństwo to było powszechnem programowem zakończeniem Kongresu, a nie samej sekcyi polskiej, jak mylnie jest na str. 317. „Pamiętnika"; umyślnie było z tem związane, zaszczytne dla Polaków, wspomnienie Sobieskiego.

Toteż spisane zostały w „Pamiętniku“ tak znakomite kazania, jak Biskupa Pelczara o Najświętszej Eucharystyi a Bogarodzicy, Biskupa Fischera o czci Najśw. Sakramentu w Polsce; głębokie rozprawy Arcybiskupa Bilczewskiego o Eucharystyi jako ofierze, Arcybiskupa Teodorowicza o Eucharystyi a duchowem odrodzeniu narodu, kanonika Szlagowskiego o Ciele Chrystusowem a ciała zmartwychwstaniu; referaty zespalające z erudycyą i doświadczeniem życiowem, konkretną szczegółową propagandą, np. Monsignora Kłosa „Eucharystya a lud“, X. Mateusza Jeża „Podniesienie czci Eucharystyi wśród młodzieży szkolnej“, Dra Krotoskiego „Eucharystya a młodzież“, akademika Łaszczyńskiego „Eucharystya a młodzież akademicka“. Również panie uczestniczyły czynnie, dając odczyty: hr. Ledóchowska, „Owoce reformy Ojca św. Piusa X.“ i prof. Straszewska o Organizacyi adoracyjnej wśród kobiet polskich (szkoda, że podany przez Autorkę zaledwie w streszczeniu). Dodawszy do powyższych przykładów jeszcze kilkanaście innych celnych przemówień, otrzymamy książkę zbiorową, tak imponującą, że nie potrzeba żadnych zaleceń ze strony recenzenta.

Zewnętrzny wygląd książki nader sympatyczny: format, druk, winiety z pietyzmem dobrane. Tekst ożywiony wieloma portretami najważniejszych osobistości Kongresu, widokami gmachów kongresowych, podobiznami arcydzieł tamże wystawionych i zdjęciami osobliwej i okazałej procesyi.

Natomiast in minus wydawnictwa należy policzyć pewne cechy pospieszności: niejaką nieproporcyonalność w stylizacyi redakcyjnej, nie wszędzie dokładną korektę, niejednostajność i niekonsekwencyę nomenklatury. Trafiają się i błędy w imionach, nazwiskach lub tytulaturach (n. p. na str. 14, 34, 138, 170, 322 i in. i pomijanie faktów n. p. audyencyi polskiej u Kardynała Nagla albo przemilczenie konferencyi polskiej w sprawie wychodźctwa; przydałby się także wykaz polskich przedmiotów z wystawy Eucharystycznej i pełny spis Polaków, uczestniczących w Kongresie. Są to jednak zarzuty drobne w porównaniu z wartością książki teologiczną, estetyczną, historyczną itd.

W ogólnym przebiegu Kongresu, w dziale polskim, jak wiernie widać z „Pamiętnika“, wybija się na przednie miejsce — choć nie między prelegentami wspomniany — ks. Jakób Kukliński, rektor Zmartwychwstańców, który na zlecenie Kardynała Arcybiskupa wiedeńskiego i prośbę Komitetu krajowego, niezmordowanie przez cały nam Kongres gospodarzył. Jeżeli jednak mowa o „Pamiętniku Eucharystycznym“, to główna myśl zwraca się ku naczelnemu redaktorowi tego niepospolitego dzieła, którym jest Ks. Prałat Józef Kłos z Poznania; jemu też należy się gorąca podzięka za tę publikacyę, która jest jego wielką zasługą, a prawdziwym i dla społeczeństwa zbawiennym aktem chwały Chrystusa Eucharystycznego.

Dr. Kazimierz Lubecki.

(Przypisek redakcyi; Skromność nie dozwoliła p. Szambel. Lubeckiemu wspomnieć w sprawozdaniu powyższem o jego własnym cennym

odczycie na temat:... „*Eucharystya w poezyi polskiej*, jak niemniej o jego pięknym hymnie na cześć Najśw. Sakramentu p. t. *Z Chórem Eucharystycznym*", napisanym dla księgi zbiorowej, poświęconej temuż zjazdowi, którą wydał kongresowy komitet prasy p. t. *Offizielle Festschrift* des XXIII. Euch. Kong. Wien 1912. Hymn ten przedrukowano całkiem słusznie na czele naszego polskiego Pamiętnika.

Referat p. Lubeckiego wyszedł także w osobnej odbitce w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu).

ODPOWIEDZI.

Pt. X. Szad. Tywr. Liczba członków Stow. Ador. Kapł. wynosi około 100.000. Na miejsce zmarłych zapisuje się nowych, stąd niektórzy otrzymują na dyplomie przyjęcia niższy numer porządkowy. Pożądaną rzeczą jest, aby o śmierci członków zawiadamiać Zarząd Stowarzyszenia.

X. J. Piotr. Jeleniew. Otrzymałem i postąpiłem według życzenia. O podniesieniu ceny pisemka i ewent. rozszerzeniu go mowy być nie może, gdyż nawet obecna cena wydaje się wielom widocznie za wysoką, a istnienie pisemka zbytecznem, gdyż płacić nie chcą! Świeżo znowu trzeba było wykreślić partyę odbiorców (liczącą 400 osób) zalegających za r. 1912 i 1913, mimo imiennego upomnienia. Oczywiście tem milej, gdy się spotyka życzliwych sprawie tak doniosłej i kapłanom tak bliskiej.

Uprasza się ponownie P. T. Prenumeratorów nadsyłających wyższe kwoty, niż prenumerata roczna wynosi, o łaskawe oznaczenie, na co przeznaczają nadwyżkę, czy na rok następny, czy jako naddatek na cele wydawnictwa, czy za pobrane druki.

Wyrównano: X. Piek. Ociek. X. Mik. Czarna (z nadd.); X. Lub. Tarn.

Zapłacił do r. 1915 (wł.) X. Czuj. Czerlej.; zapłacili do r. 1914 (wł.) X. Lewic. Trzeboś, X. Stabr. Wola Rz. (z naddat.); X. Nieradz. Grabów. zapł. za r. 1912.

X. Bromski Krzep. Otrzymałem i postąpiłem według życzenia.

Od wydawcy: Dziękując za dotychczasowe poparcie wydawnictwa upraszam o dalsze. Jeszcze 900 Odbiorców zalega z przedpłatą na r. 1913.

Nihil obstat. *X. Dr. A. Bystrzonowski*, censor.

L. 4483/13. Imprimatur

w Krakowie 16 czerwca 1913. *† Adam Stefan.*

Drukarnia i stereotypia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.